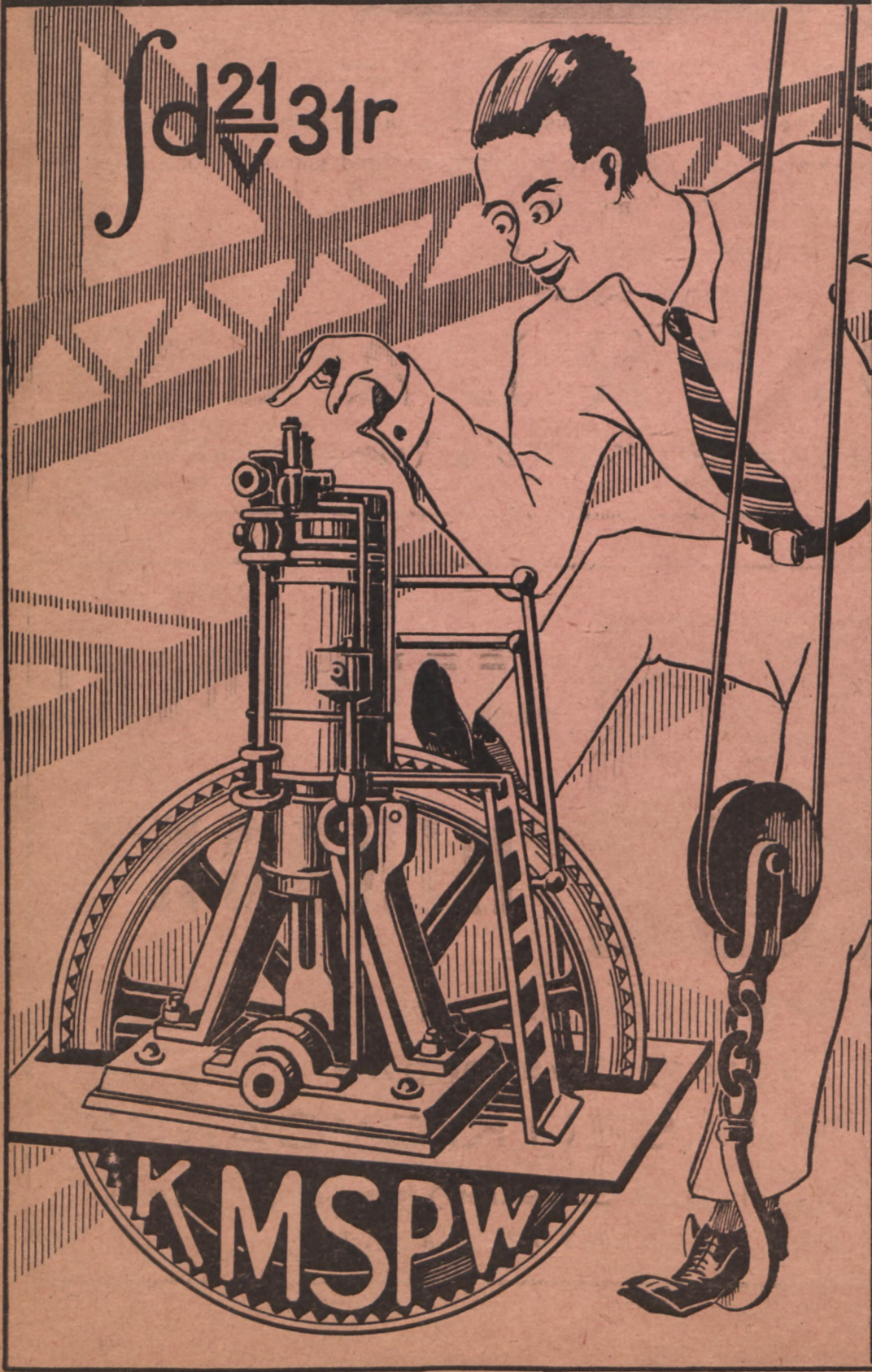


Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
Nr 5902.c

5391

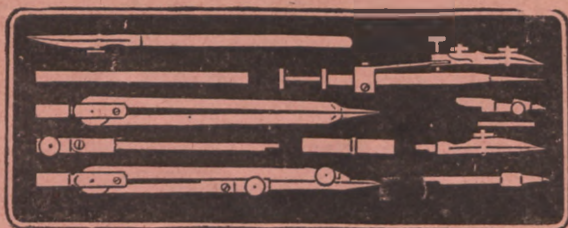
# WESOŁY



# M E C H A N I K

AM

**Z N A N E  
N A J L E P S Z E**



**CYRKLE**

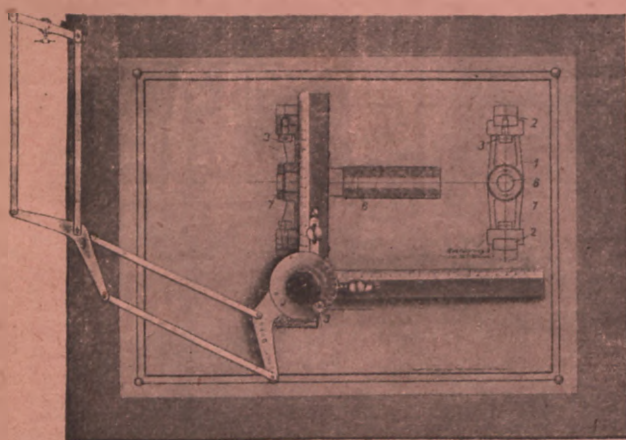
dla pp. Inżynierów, Techników, Studentów i Uczniów, tańsze niż zagranicznych firm.  
**Suwaki** rachunkowe. **Deski i Stoły** rysunkowe. Uniwersalne przyrządy rysunkowe Kuhlmann'a. **Mikroskopy**. Aparaty projekcyjne. Epidjaskopy. Pióra wieczne Waterman'a

P O L E C A

Magazyn Optyczno-Techniczny

**G. G E R L A C H**

WARSZAWA - OSSOLIŃSKICH 4. Telefon 649-77.



**„STUDENCKI  
MIKRON”**

Aparat do kreślenia z łożyskami kulkowemi!

Artykuły Rysunkowe

**ST. SZYMAŃSKI I K. CYGAŃSKI**

WARSZAWA - WILCZA 32 (sklep) (pierwszy dom od Marszałkowskiej)

DLA STUDENTÓW RABAT!

# WESOŁY MECHANIK

TREŚĆ NUMERU: Cz. I. Raz na rok — kol. Dzik. Koń mechaniczny — Panewka. Rozmyślania o miłości — Piosenka studenta Krupkowskiego — Panewka. Piosenka kolporterów — kol. Dzik. Wesołe R. W. D. — Panewka. Cz. II. Rada Mędrców (Bajka) — prof. Wstęp i dr. Kogan. Wszyscy razem — pełnym gazem — kol. Dzik.

## „RAZ NA ROK”

Marsz na melodję marszu grenadjerów z „Parady Miłości”

Napisał kol. Dzik.

Konfe-  
rensjes:

Raz na rok,  
robi zjazd  
nieznanych gwiazd,  
kabaretu świat,  
raz na rok!

Równy krok,  
naprzód marsz,  
w lewo patrz,  
tam publiczność masz,  
równy krok,

Już: szósty kabaret dziś wita Was  
brawo dajcie mu choć raz!

Chór:

Młody śmiech,  
to nie jest grzech,  
niesiemy go  
by zniszczył smutku zło...

Niechaj brzmi  
po wieczne dni  
wesoły śpiew  
radosnej pracy zew...

głos tenorka:

Konf.

Bacność, wróć, niech nie drży wam głos  
śmiało chłopcy do góry nos!

Niechaj brzmi  
po wieczne dni  
wesoły śpiew  
radosnej pracy zew!

głos  
tenorka  
Konf.

Ja za nią przeleję krew.,.  
Dureń, psiakrew.

Konfe-  
rensjer:

Raz na rok  
gnębi nas  
kreśleń las  
i laberek znój,  
cały rok.

Rygorów tłok  
spręża sny  
pcha w oczy łzy  
w indeks stopy dwój  
rygorów tłok.

Lecz dziś nadszedł ten kabaretu dzień  
co smutku rozproszy cień...

Chór:

Młody śmiech,  
to nie jest grzech,  
niesiemy go  
by smutku niszczył zło...

Niechaj brzmi  
po wieczne dni  
wesoły śpiew  
radosnej pracy zew...

głos tenorka:

Konf.

Bacność, wróć, niech nie drży wam głos  
śmiało Chłopcy, do góry nos!

Niechaj brzmi  
po wieczne dni  
wesoły śpiew  
radosnej pracy zew!

głos  
tenorka  
Konf.

Zwiewać zanim wygwizdają was!  
Zaczynać czas!!!

# KOŃ MECHANICZNY

NAPISAŁ PANEWKA.

1. Ggy piszę sprawozdania, laborki i zadania,  
Wciąż mi się płaczesz, koniu, ty!  
Choć inne są litery, dzule i woltampery,  
Znak konia wciąż w mych pracach tkwi!

refren      Mechanik, co maszyn moc obliczać ma wciąż  
Z przeżytkiem zwierzęcym tym się wije, jak wąż,  
Gdzie turbiny, auta, samoloty blaskiem lśnią,  
Tam ten czworonożny intruz postać wtyka swą.  
Więc dosyć już mamy go, już zbrzydł nam ten gad,  
Co w ogród zoologiczny maszyn zmienia świat!  
Więc Państwo baccie, zaradzić raczcie,  
By stajnią się nie stał nasz fach!

2.            Lecz wszystkich raz do roku wypędza z kreślarń mroku  
Cudowny wiosny miesiąc, maj,  
Z laborki taboretu prosto do kabaretu,  
Tam śnimy lubą rozkosz, raj!

refren      Zapomiec też należy o wrogu mych dni,  
O koniu, co w liczbie stu, w projekcie mym rzy,  
Co mnie codzien prześladowe w głosce: dużem „N”,  
Spiski groźne na mnie snuje, odbierając sen.  
Przebaczyć wypada mu, cóż winien ten chwyt,  
Że kto inżynierem chce być, wiele musi lat  
Na Wydział chodzić, po książkach brodzić.  
Naprawdę nic nie wart ten świat!

3.            Lecz wiem już, co zrobimy, szpetnie wnet ośmieszymy  
Wierzchowca, co nam spokój kradł.  
Widok będzie komiczny, koń bowiem mechaniczny  
Będzie naprzemian żółki i bladł.

refren      Więc Państwo ujrzycie wnet, jak wielkim jest pech,  
Co mocy potęgę zmienia w srebrzysty śmiech,  
Wnet sprawności, kilowaty, wszelkie duchy złe  
W dłoń ujmijcie srogie baty, niechaj koń to wie!  
Niech mechaniczności znak utraci ten ptak,  
Niech wreszcie postrada wpływ ten czworonogi gryf!  
Ty nas męczyleś! Ty nas gnębiłeś!  
Dziś śmieje się z ciebie kto, żyw!!

# Rozmyślanie o miłości.

(Studjum zoologiczne).

Gdy deszcz o szyby siecze  
I wichur gdzieś się złości,  
Najlepiej wtedy lubię  
Rozmyślać o miłości.

Rozmyślam, jak się różnie  
Kochają w wszechnaturze  
Inaczej muszki małe  
Inaczej słonie duże.

Inaczej się miłują  
Pies, kozieł, nosorożec,  
Kto kocha najgoręcej,  
Doprawdy trudno orzec!

Ja jeden stwierdzam pewnie  
I to bez drgnienia powiek,  
Że z największym kłopotem  
Na świecie kocha człowiek.

Któreż inne stworzenie,  
No, ot drobnostka taka  
Ażeby być kochanym  
Używać musi fraka?

Gdy słoń nie kupi kwiatów,  
Czyż dąsa się jedyna?  
Czy hipopotam musi  
Z najdroższą iść do kina?

Czy kot pisuje wiersze?  
Lub przykład oczywisty,  
Wieloryb czyż pisuje  
Do wielorybki listy?

Czy który z tych potworów  
Ma w domu „przyjaciela”?  
Czy kiedy się z miłości  
Lis wieszka, lub wilk strzela?

Czy w puszczy są trójkaty  
Z tygrysa, lwa i pumy?  
Czy tchórz kupuje kiedy  
Małżonce swej perfumy?

Lub kiedy struś potomek  
Na ziemię przyjdzie drobny,  
Czy stary struś się martwi  
Do kogo syn podobny?

Doprawdy wszystko dobrze  
Pro, contra rozważywszy,  
Z tej całej menażerji  
Człek jest najniezszczęśliwszy.

# Piosenka studenta Krupkowskiego

*Napisał Panewka.*

1. Na Polibudzie w rzeczy samej ciężka praca,  
 Ale, kto myśli, ten się myli, że tam raj,  
 Bo chociaż zwykle szczęście tyłem się odwraca,  
 To czasem zdarza się też tak, że w to mi graj.  
     A chcę niekiedy ja z kłopotu zechcę płakać,  
     Albo poprostu z przemęczenia pragnę wyć,  
     To po skończeniu będę do sufitu skakać  
     I jak inżynier i jak człowiek będę żyć.
- refr. Sie nie skończy w cztery lata, to się skończy w osiem lat,  
 Wreszcie przyjdzie kiedyś data, że już ze mnie będzie grat  
 Z Polibudy każdy chudy, zato każdy wyjdzie chwyt.  
 Sie nie skończy w cztery lata, to się skończy w osiem lat!

2. Ale kto chce na wydział mechaniczny chodzić,  
 Ten o zabawie niech zapomni na lat sześć,  
 Przyjemne musi z pożytecznym on pogodzić,  
 Bez słowa ma regulaminu trudy znieść!  
     Na wiosnę człowiek bywa zwykle bardzo miękki,  
     Że już naprawdę nie rozumiem czego chcieć,  
     I, że z rozkoszą słucham ja wykładu dźwięki,  
     Bo w końcu dyplom nawet Lopek pragnie mieć.
- refr. Sie nie skończy . . . . .

3. A kto studentem będąc, mężem być zapragnie,  
 I pięknej Sure, swojej cnoty odda pół,  
 Ten już naprawdę będzie w domu, jako jagnię,  
 A w Polibudzie jak roboczy będzie wół.  
     A gdy z małżeństwa się wywiązać zechce ściśle,  
     Małego syna w mechaniczny zdobiąc znak.  
     Po dyplom do okienka Srula swego wyśle,  
     I jak koledze, wnet srulowi powie tak:
- refr. Sie nie skończy w cztery lata, to się skończy w osiem lat,  
 i t. d.

## C'EST VARSOVIE!

*Napisał Panewka (Melodja — C'est Paris).*

1. Od poranka do północy pracujemy z całej mocy,  
 I choć chce się żyć, mogę tylko snić,  
 Przecież dyplom musi być.
- Sprawozdania i laborki, dnie i noce ciągłej orki  
 Już mi przykrzą się, ja się bawić chcę,  
 Czar melodji wzywa mnie!

refr. Na ulicy czuć już letni skwar, c'est Varsovie, to Warszawa.  
 W Polibudzie niemilknący gwar, c'est Varsovie, to Warszawa.  
 Każdy woli się zabawić nieco,  
 Chociaż chwile bez litości lecą,  
 Więc obudźmy dziś humoru dar! C'est Varsovie, to Warszawa!

2. Gdy przeminą ciężkie lata,  
 Ujrzysz wreszcie radość świata,  
 Ziszczą się twe sny, koniec wielkiej gry,  
 Inżynierem będziesz ty!

Sprawozdania i laborki, dnie i noce ciągłej orki,  
 Jnż nie wróca, nie, każdy o tem wie,  
 Że mu wolno iść, gdzie chce!

refr. Na ulicy czuć już letni skwar, c'est Varsovie, to Warszawa,  
 W Polibudzie niemilknący gwar, c'est Varsovie, to Warszawa,  
 Wiem, że wolisz się zabawić troszkę,  
 Zamiast zdawać po raz szósty Broszkę,  
 Więc wyrzeszaj dziś humoru dar, c'est Varsovie, to Warszawa!

## Piosenka kolporterów „Wesołego Mechanika”

na melodję „Bubliczki” *Napisał Dzik.*

*Ja biednyj* mechanik  
 w Rosji miał *basztanik*  
*arbuzy* co dzień jadł  
*pacieluje* kradł...

Dziś bieda dusi mnie  
 więc krzyczę całe dnie  
 dobry towar w koszu mam  
 pół darmo dam

*Wiesołyj* mechanik  
 zabawi was jak nikt  
*dawcipów cientych* rój  
 ma *nomier* mój,

*Nu* dalej *kupujcie*  
 a z śmiechu pękniecie  
 do domu odwiozą was  
 na koszt rewji kas!

Chór: Wesoły mechanik  
 ubawi was jak nikt  
 kawałów ciętych rój  
 ma numer mój

Szybko go kupujcie  
 a z śmiechu pękniecie  
 zabraknie go zaraz  
 kupować czas!!!

## WESOŁE R.W.D. (niespodzianka na lotnisku)

*Napisał Panewka.*

(P Ó Ł F I N A Ł)

### S I L N I K (Melodja — Mon Coctail d'amour)

Silnik, co w swej gwiazdzie siłę ma, samolot naprzód pcha.  
 Wszak go z Państwa każdy zna i wie, co w cylindrach tych gra.  
 Cylindrów sześć ma mnie w górę nieść,  
 Potężny wicherze pieść żeberka mel!  
 Wentyle dwa w denku swego łba, cylinder każdy ma, któż wątpić śmie.  
 Świece? — Pan wiel! Cylinder ma mieć dwie,  
 By gdy los chce, do pary zgasły obie,  
 Lecz nie bój się, choć zapadła noc, wnet uniesie Cię silnika moc!

### Ś M I G Ł O (Melodja — Don Fernando).

Bo śmigła skok, to jest lotu krok,  
 Co mu każe tłok, robi cały rok,  
 Bo silnika ciężka praca śmigło ciągle nam obracał  
 Więc jak kto chce, może, tak lub nie,  
 Pojąć rzeczy te, wszystko jedno gdzie!  
 Śmigło tylko na silniku, musisz zawsze mieć, lotniku!

### O G O N (Melodja — O Dolores)

Oto ogon, na końcu zwykle tkwi, sterowanie umożliwia Ci!  
 Za ogonem szczebioce wróbla rój, otaczając samolocik twój!  
 Gdy na prawo, lub na lewo chcesz, jak to zrobić, o tem dobrze wiesz sam!  
 Więc też stery niezbędne w locie są, czy zaprzeczyć z Państwa może kto? —

### K Ó Ł E C Z K A (Melodja — O donno!)

Kółeczko! Drugie kółeczko! Kótek pareczką nazywam to!  
 Podwozie tworzą kółka te, — pompować je wciąż musi lotnik, chce, czy  
 nie chce  
 Kółko! — To takie ziółko, że z tą jaskółką, to taka rzecz!  
 Że kto chce latać wprzód, czy wstecz, niech kółka wpierw — odrzuci precz!

### Z B I O R N I K (Melodja — Miłość).

Zbiornik, co benzynę w siebie wchłania,  
 To jest pudełko, wprost niezbędne do latania,  
 Bez zbiornika niema lotu, jak bez dziury niema płotu, ach tak! —  
 Choć do tego trwale dąż, jednak wciąż, pamiętaj, żeś nie ptak!!



**PASAZER** (Melodja — Rafałek).

Gdy który, drwiąc z swej natury, prosto do góry wybiera się,  
Silniki, kurki, kraniki, to jeszcze, nie wszystko nie!  
Woreczki, ach te woreczki! Te torebeczki, do czego są?  
To sami, samolotami latając, ujrzycie to!

**FINAL PIERWSZEJ CZĘŚCI.**

(Na scenę wjeżdża awjonetka R. W. D.)

(Melodja — Chciałabym, a boję się)

1.           Gdy na ziemi, między swemi,  
              O swych lotach mówić mam,  
              Wciąż mi w głowie maszyn mrowie,  
              Które lepsze, nie wiem ja sam!  
| Na Er-Wu-De dziś lecieć chcę, bo Er-Wu-De, to każdy wie,  
| Nad awjonetki te, na osoby dwie, nigdzie lepszych niema, nie!  
              Bo czy na radzie, czy gdzie, najczęściej jest Er-Wu-De!  
Na Er-Wu-De dziś lecieć chcę i t. d.
  
2.           Lecz po lecie nowin krocie  
              Przywozimy z sobą wraz,  
              Dziś nowiny z tej maszyny  
              Swym humorem skruszą głaz!  
Dziś Er-Wu-De zwiastować chce, bo Er-Wu-De to dobrze wie,  
Że pierzchną myśli złe, gdzie wesołe te, mechaniki zjawia się!  
              Wszak każdy z Was chyba wie, co wiezie Wam Er-Wu-De!  
Dziś Er-Wu-De zwiastować chce i t. d.

(Z R. W. D. wychodzi szereg „boysów“ z „Wesołym Mechanikiem“ na sprzedaż).

---

Prof. Wstęp I dr. Kogan.

## RADA MĘDRCÓW (Bajka)

OSOBY: TOŁŁOCZ — PASZA  
DŻINGIS — CHRZAN  
KATAJLOR — BEJ  
BEN — HUBER  
POGORZEL — KRYSZNA  
TRZECH MAGÓW  
MUEZIN  
MECHANISTAŃCZYK

Rzecz dzieje się w Mechanistanie, — krainie baśni i cudów.  
Scena przedstawia święty gaj Mechanistanu.

Muezin: mel. „Na perskim rynku“

Księżyc już złotym blaskiem łśni,  
Mechanistan snem twardym śpi,  
Milknie szelest wysmukłych drzew,  
Brzmi wezwania śpiew!

Muezina wzywa głos,  
Wszystkich tych co dzierzą los  
Wielkiego Mechanistanu  
Sługi czarta lub koranu!

Niechaj wśród kwiecistych mów  
Regulamin zmienia znów,  
By dać dowód żywotności  
I o lud swój troskliwościl..

Zjawia się Katajlor-bej  
Meuzien: mel „Alla Werdy“

Już idzie jeden z medrców rzeszy:  
W tej wielkiej radzie chce wieść prym.  
Katajlor-bej zdyszany śpieszy!  
O Allah z nim, o Allah z nim!

Zjawia się Ben-Huber

Cóż to za klejnot zdala świeci,  
Jak w krajach giaurów wielki Rzym?  
To sam Ben-Huber do nas leci,  
O Allah z nim, o Allah z nim!

Zjawiają się trzej Magowie

Trzech wielkich Magów Allah wiedzie;  
Oświecą radę blaskiem swym  
Wspomoga czarną magją w biedziel  
O sława im, o sława im!

Zjawia się Pogorzal-Kryszna

Widnieje zdala postać chuda —  
To fakir znany w świecie tym,  
Matematyki żywa Budda!  
O Allah z nim, o Allah z nim!

Zjawia się Dżingis-Chrzan

Nawet i mędrcom drżą kolana,  
Lud ściele się jak w burzę dym!  
Zbliża się postać Dżingis-Chrzana  
O Allah z nim, o Allah z nim!

Zjawia się Tołłocz-Pasza

A w końcu idzie chluba nasza!  
Witalnej pieśni zagrzmi rym!  
Nadchodzi emir Tołłocz-Pasza!  
O Allah z nim, o Allah z nim!!

Wszyscy:

Przez chwilę niezdecydowanie. Wreszcie chórem do Tołłocz-Paszy:  
*meld. „Salem Alejkum“*

Siedzi Tołłocz-Pasza,  
Pot mu czoło zrasza,  
Zwał trosk gniecie go!  
Cała mędrców rada,  
Przyjść mu w sukurs rada,  
By wyplenić zło!

Od zmian ostatnich minął cały rok,  
Chcą życiu nowy nadać tok.

Tołłocz-Pasza:

Salem Alejkum Rado ma,  
Czy kto zmian projekt ma?  
Salem Alejkom chciałam wszak  
coś zmienić, ale jak, ale jak?  
Zło w całym pleni się Mechanistanie,  
Allaha łaska na nas niechaj spłynie!

Salem Alejkum, może ktoś  
Mądrego powie coś, powie coś, po-  
(wie coś?)

Wszyscy w stronę Dżingis-Chrzana: *mel. „Ali Baba“*

Wszędzie znana  
Potęga Dżingis-Chrzana,  
I jego groźny wąs,  
I jego wieszczy sąd!

Z potężnego  
Turbinigdadu swego  
Dyktuje prawa on  
Szeikom innych ziem!...

Jak wielki jest  
Cały Mechanistan,  
Tam władzy gest  
Posiada Dżingis-Chrzani!

Wszędzie znana  
Potęga Dżingis-Chrzana,  
Któż więc przemawiać  
Winien teraz, jak nie on!

Dżingis-Chrzani, ucałowawszy ziemię między rękami.:

O Władco Wieków! I Wy o szeikowie, synowie mojego wuja! Jako Wezyr Turbinigdadu z ramienia naszego Tołłocz-Paszy (Niech będzie z nim pokój i modlitwa Allaha), objeżdżając swój kraj, ujrzałem w chrampie nauki sprośnego murzyna, który robił, to co robi!

„O murzynie, synu murzyna, synu niewolników,“ — zawołałem — „Jak śmiesz kafrze niewierny swe brudne ciało wnosić tam, gdzie tylko prawowiernym wyznawcom Allaha przebywać wolno“!. Tu boleść wezbrała w sercu mojem i rzekłem jak mówi poeta:

„Na włos z brody Twojej o Allah, na pępek Mahometa zaklinam Cię o Panie, uwolnij mnie od widoku tworów sprośnych“

A murzyn wtórując sobie na rajszyinie, hardym głosem zawołał:

„O czemuż nie mogę zjeść wątroby jego, a sercem jego głód mych wnętrzności zaspokoić. O nieszczęsny mój ród, który mnie przywiódł do Turbinigdadu, gdy bracia moi w spokoju u szeików ziem innych pracują!“

Ja wzburzony do głębi wołałem kata mego i kazałem ściąć kafa. I kat to uczynił!

A teraz Ciebie, O Władco Wieków i Was o szeikowie proszę, aby po wszystkie dni prawo ustanowione zostało i na tablicach wszystkich rynków ogłoszone było.:

„Iż, na całym obszarze Mechanistanu każdy murzyn przyłapany w chramie nauki zostanie ścięty, a głowa jego, zatknięta na grafionie wystawiona na widok publiczny będzie“.

Tołłocz-Pasza do Pogorzeli-Kryszny:

O szeiku fakirów, o pesymisto wschodu, Ty który znasz wszystkie karnacje koła od elipsy począwszy, a na sprośnej hyperboli kończąc, co powiesz o słowach naszego możnego przyjaciela Dżingis-Chrzana?

Pogorzeli-Kryszna:  
mel. „Ogród Japoński“

Choć kafa ściał Twój straszny kat,  
Jutro przyjdzie inny, jutro przyjdzie inny,  
Tak niemądrze zbudowany świat,  
Że przepis niewinny, że przepis niewinny,  
Zaraz budzi już przekory duch,  
Wzbroń jednemu, będzie grzeszyć dwóch,  
Choć kafa ściał Twój straszny kat,  
Nie ciesz się, bo grzeszny jest ten świat!

Tołłocz-Pasza do Magów:  
mel. „Wśród nocnej ciszy“

Trzej magowie radę dajcie,  
Czempredziej spór rozstrzygajcie  
Owych mędrców dwóch!

Mag Broszkomet:

Abra kadabra..., Moce piekieł wyją...  
Tam już leci Coriolis z wyciągniętą szyją,  
Elipsa bezwładności w giroskop się wżera...

Mag metafizyki:

Entropja krwawem okiem na ciepło spoziera.  
W Bagdadzie się zrodziło ciele o dwóch głowach,  
Przepowiedział Lord Kelwin to w zagrobnych mowach,  
Marconi z Curie-Skłodowską zrobili występek...

Mag Ibn Wito ben Bronis:

Alumin zbił Austenit i ugryzł go w pepek...

Magowie razem:

A stąd wniosek logiczny, jasny, niespaczony,  
Że kodeks praw rządzących ma być obostrzony!

Tołłocz-Pasza:

Niema profesora nad Wolfkego  
I Mazura proroka jego!  
Słyszałem! Stanie się jak rzekliście o Magowie!  
Cóż dalej?

Rada chórem: mel. „Sura kozy doila“

Bej-Katajlor dużo stron — traj lili bum  
Zjeździł, schodził, widział on traj lili bum cyk, cyk, cyk,  
traj lili bum!

Był on w Stanach i w Rzymie traj lili bum  
Najchętniej w Folie-Berger traj lili bum cyk, cyk, cyk,  
traj lili bum!

mel. „Pod samowarem“

Teraz pod palmą siedzi zadumany  
I myślą błądzi wśród lądów i mórz,  
Ale pokaże swojej duszy rany  
O swoich krajach nam opowie już!

Katajlor-Bej! mel. „Wschodni taniec“

Och! W krajach mych  
Wiele rzeczy złych:  
Gry, zabawy, żart,  
Pełno szachów, kart!

To trzeba znieść,  
Srogi przepis wnieść!  
Bo od takich gier  
Krok do bajader!

A wpływ tego zła widzi świat.  
Pracy rok robią wierni przez pięć, sześć lat.  
Musimy tak ustalić życia tok,  
Aby w pół roku robiili studjów rok!

I sam cesarz Chin,  
Groźny Most-Pszen-Szyn  
Głosem niby grom  
Woła „znieść gier srom“

Naszej woli znak  
Wyrażamy tak:  
„Piętnujemy grzech  
Na tablicach wszech“!!!

Pogorzal-Kryszna zapadłszy w sen kataleptyczny: mel. „Tsin-Tsa-No”

Widzę już w wieszczych wizjach mych  
Smutny koniec zarządzeń tych:  
Ruletek kręgi wirujące,  
Bajader ciała płasające!

Wszystko spowił z nagrili dym,  
Pieśni giaurów rozbrzmiewa rym,  
Haszysz, opjum płyną wonie  
Wzrok wiernych dzikim ogniem płoniel...

Widząc więc straszny wiernych los,  
Daję swój sprzeciwu głos!

Tollocz-Pasza: mel. „Wśród nocnej  
(ciszy”

Trzej Magowie radę dajcie!  
Czem prędzej Wy rozstrzygajcie!  
Czy on racje ma?  
Abra kadabra...

Mag Broszkomet:

Mechanistańczyk wychodzi rozmarzony. Przeciagając się:

Ach! Cóż za roszkosz po całodzienniej pracy w chramie nauki pić nektar nocy wschodniej.  
I zdala od surowych przepisów mechanistańskich w tem ustroniu, pośród palm i bambusów, zanućić  
pieśń przywiezioną z krainy giaurów:

śpiewa: mell To tylko żart”

To tylko żart!  
Któż miłość poważnie bierze —  
To tylko żart  
Zwiewny jak domek z kart  
Któż dziś jest wart,  
Aby go kochać szczerze?  
To tylko żart!

Dżingis-Chrzan pierwszy oprzytomniawszy:

O Rado przemądra! Wy o Magowie! Cóż wy na to? Oto ten zuchwały Mechanistańczyk wdarł  
się podstępem na Radę Tajemną, podsłuchiwał jak tworzymy przemądre prawa, a teraz naigrywa się  
z nas, uważając wszystko za żart!

Pogorzal-Kryszna:

Nieskończony zbiorze mądrości! Czyż widzicie brak logiki w postanowieniach Waszych, że się  
obawiacie zdania jednego nieokrzesanego Machanistańczyka?!

Zauważcie to, co ja widzę, karmiąc ciało swoje praną, że gdyby ten bezecny podsłuchiwał nas,  
nie wszedłby tutaj rozwarłszy swą gębę parjasa od ucha do ucha!  
I zauważcie też to, że śpiewał piosenkę...

Dżingis-Chrzan przerywa:

O Pogorzal-Kryszno! Szeiku fakirow! Czyż nigdy nie przestaniesz przeczyć temu co dokoła Cie-  
bie się dzieje!

(do Magów)

O magowie, użyjcie swych czarnych praktyk, aby sprowadzić tu tego buntownika! Osądzimy czy  
jest winien!

(Magowie, czyniąc ruchy magiczne podnoszą przerażonego Mechanistańczyka)

Bej-Katajlor: mel. „Karapet”

Nie wiem czy on winien  
Czyli też niewinien,  
Ale w każdym razie  
Zginać on powinien!

- Rada-chórem: Czyniąc według rady  
Katajlora-Beja,  
Skazujemy tego  
Tajemnic złodzieja!
- Tołłocz-Pasza: Wyrok już zapadł, zdrażliwy Mechanistańczyk winien jest śmierci!  
O Magowie, zabijcie go przez trzykrotne spojrzenie!  
(Magowie spozierają raz—Mechanistańczyk zdrzął,  
Magowie spozierają drugi raz—Mechanistańczyk zachwiał się,  
chcą spojrzeć trzeci raz...)
- Ben-Huber: O nieszczęśni! Wstrzymajcie wykonanie wyroku!
- Magowie: Któż się woli emira sprzeciwiać ośmiela?
- Ben-Huber: Ten co w księgach proroków czyta od lat wiele,  
Ten co mędrców Syjonu poznał przepowiednie,  
Posłuchajcie! Lico Wasze z trwogi aż zblednie!  
(szuka w księgach, — czyta):  
Noc, Rada Mędrców,  
Okrutne prawa,  
Pojmany Mechanistańczyk,  
Sąd, śmierci zjawa!...  
Siedem plag strasznych na cały kraj:  
Brześć—za brzeskie protesty,  
Mułła Żongołłowicz,  
Wzbronione drzemki, sjesty  
I przyjdzie on!  
I zdrzy i Mędrzec i Docent,  
A imię jego jest — piętnaście procent!  
Gwiazdy odwrócić, — przekreślić...
- Dżingis-Chrzan: O Ben-Huberze wyznawco Einsteina!  
Jaka zawarta w tych słowach myśl tajna?
- Ben-Huber: I Wy mnie pytacie z pijanym hałasem,  
Co znaczą te groźby głoszone przed czasem?  
I Wy mnie pytacie, o wielcy Magowie?  
Ben-Huber-Ben-Mechan Wam na to odpowie!  
Trzy razy księżyc odmienił się złoty  
Nim rozplątałem słów tajemne sploty!  
Dzisiaj już widzę jasno, jak na dłoni,  
Że straszne Fatum prosto ku nam goni.  
Nie wchodźmy na surowych praw grunt grzęski,  
Bo w myśl proroctwa ciężkie spadną na nas klęski!  
Na złych gwiazd odwrócenie mam sposób jedyny:  
Łaskami obdarować wszystkie ziem tych syny!
- Pogorzal-Kryszna: Wielki mędrzec żydowski, zwący się Einsteinem,  
Wszak na Mędrców Syjonu, posiedzeniu tajnem,  
Swe tezy względności ogłosił natchniony;  
Rzecz każda jest względna, ma każda dwie strony,  
Więc i ta przepowiednia też nie jest bezwzględna;  
Rada Mędrców i Magów musi być oględna!  
Nie możemy jej wierzyć zaraz bezkrytycznie,  
Musimy ją rozważyć my matematycznie...

Tołlocz-Pasza (wzburzony):

O! Pogorzal-Kryszno! O, Sceptyku Wschodu!  
Chcesz żądać zlej wróżby od losów dowodu!  
Chcesz doczekać by giaury nietylko zmniejszili  
Haracz o „piętnastkę”, lecz byśmy im płacili!  
O Pogorzal-Kryszno, sługo Mahometa,  
Posłuchaj jak mówi natchniony poeta:

śpiewa mel. „Miała baba koguta”

Miała baba koguta, koguta, koguta,  
Wsadziła go do buta, do buta, bęc!

mel. „Miałeś chamie złoty róg”

Wiatr koguta niesie, but skacze po lesie,  
Ostał jej się jeno, ostał jej się jeno sznur.

m ó w i:

Czy chcesz by i nam buty i coś jeszcze  
ściągnięto?! Wszak nie!?

Tołlocz-Pasza mel. — „Taniec brzucha”

Ostrzeżenia torem iść musimy losów zmienić bieg,  
Zapowiedzianych, strasznych plag odwrócić stek,  
Na groźbę zła musimy znaleźć jakiś lek!

Mechanistańczykul Na Allacha! pójdź, tu synu mój  
Przedmiotem naszych trosk serdecznych był los twój!  
Z mej woli spłynie na cię łask perlisty zdroj!

Dżingis-Chrzan śpiewa:

Gdzie jest w Mechanistanie nauk chram,  
Tam każdemu z wiernych dwóch murzynów dam,  
I gdy już pójdzie wiernym praca wraz  
Będą pędzić wśród gejsz i bajader czasl...

Bej-Katajlor śpiewa:

Niech wiedzą wierni, że dzięki mnie,  
Popłyną im słodką strugą dzień!  
Życ będą jak w czarownym śnie!

Zahuczy w mych krajach dzwieczny jazz  
I gejsze im będą pisać wraz!

Wszyscy śpiewają:

U nas szejków i magików  
Już egzaminy będą zdawać tak  
Za każdy zdany drachm setkę damy,  
A za niezdany dwie!  
Gdy cztery lata, szybko przelata  
Wasz naukowy nagradzamy trud  
Chcemy, nie chcemy dyplom dajemy  
według najnowszych praw!

Mechanistańczyk: mel. Tutankhamen

Choć mógłbym być Sułtanem  
Mechanistanu panem,  
I choć los sprzyja mnie,  
Ja mówię nie!  
I gdyby nawet Madzy,  
Przedemną padli nadzy,  
Swymi płaszczami darząc mnie,  
Ja jednak wolę — nie!

Rada chórem:

Czarowny tu wschód,  
Baśniowy tu wschód,  
Tu rządzi Traf!  
Kraina tu złud,  
Tu ziszcza się cud!  
Nie sen tu, a jaw!  
Nim zapieje kur północy,  
I czar nie straci swej mocy,  
Zostań Mechanistanu Sułtanem

Mechanistańczyk

Więc dobrze jestem panem,  
Prawie aż Dżingis-Chrzanem  
Gwiazdy sprzyjają mnie!  
Tak Allah chce!

Wszyscy chórem:

Bajkowym los mknie tanem,  
Już przed Dżingis-Chrzanem  
Dziś nie zadrzą nogi twe  
Tak wielki Allah chce!!!

K O N I E C !



# Wszyscy razem — pełnym gazem.

*Napisat kol. J. Dzik — mel. kol. B. Słobódzki.*

Jakżebym chciał,  
Aby się stał,  
jawą ten cudny sen,

by dobry maj,  
przyniósł nam raj  
ze wschodniej bajki scen.

O tem mi się po nocach śni,  
a rzeczywistość ze mnie drwi,  
projekty reform dziekan wciąż... do kosza no i za drzwi.

|                      |                              |
|----------------------|------------------------------|
| Mechanik wie,        | zniechęca się,               |
| że u nas źle         | na Wodną chce,               |
| ciężko i trudno żyć, | by tam znów sześć lat tkwić. |

Dyplomu dnia nie zbliży to,  
każda ucieczka — drogą jest złą,  
lepiej do serca weź radę tą:

|                      |                        |
|----------------------|------------------------|
| Wszystko w koło      | Kto wesolo             |
| organizować,         | tęgo pracuje,          |
| i pracować           | omija dwóje            |
| — czas szybko mknie. | — ten dwóch jest wart! |

## C H Ó R

|               |                            |
|---------------|----------------------------|
| Pełnym gazem  | Raz za razem               |
| młodej ochoty | trudności zwały            |
| do roboty     | będą padały                |
| weźmiemy się, | jak domki z kart. (i już!) |

Gdy wiosenny czar,  
rozpalił żar  
młodego mechanika krwi,  
Duszę mu skradł  
miłości świat  
o niej mu się po nocach śni.

A rzeczywistość z niego drwi,  
bo ludzie wszyscy są tacy źli,  
przed nosem mu zamykają drzwi...

Wszystko w koło  
organizować  
i telefonować  
— czas szybko mknie!

W łazienkach raz,  
w majowy czas,  
mechanik ujrzał nóżki cud...  
Więc idzie w ślad,  
i dobrze zgadł  
bo buzia była słodka jak miód...

Jeśli chce odkryć ponęt wbród,  
musi znać telefonów cud,  
a reszta pójdzie tak, jak z nut...

Kto wesoly  
zna telefony  
do cudzej żony  
— ten dwóch jest wart!

## C H Ó R

Pełnym gazem  
młodej ochoty  
do roboty  
weźmiemy się.

Raz za razem  
trudności zwały  
będą padały  
jak domki z kart!

Pełnym gazem  
sport czy robota  
życia ochota  
niech iskrzy się!

Wszyscy razem  
nie każdy z osobna  
to siła ogromna  
to nle jest żart!

Pełnym gazem,  
młodej ochoty  
do roboty  
weźmiemy się!

Raz za razem  
trudności zwały  
będą padały  
jak domki z kart!

---

WYDAWCA: Koło Mechaników Studentów Politechniki Warszawskiej.  
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: JAN FREDRO.

---

Zakł. Graf. S. JABŁOŃSKI, Warszawa, Marszałkowska 52. Telef. 8.17-34.

KOMISJA PRZEDSIĘBIORSTW

# **KOŁA MECHANIKÓW S. P. W.**

**Warszawa, ulica Polna 3.**

P O S I A D A :

Specjalne zeszyty do ćwiczeń, Teczki do rysunków i sprawozdań. Fotografie prac dyplomowych. Normale części dźwigniowych, i inne własne i obce wydawnictwa naukowe.

**SKLEP KOMISJI CZYNNY W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI  
W GODZINACH 1.15 – 2.15.**

# **P A P I E R Y**

I WSZELKIE

**PRZYBORY KREŚLARSKIE**

PO NAJNIŻSZYCH CENACH

P O L E C A :

# **M. W D O W C Z Y K**

**WARSZAWA, ŚNIADECKICH № 20 Telefon 839-44.**

